

wojskiem. Wojna na wszystkich rozkłada ciężary i wszyscy je ponosić muszą.

Co do waszych prośb, to wiele z nich jest takich, których od razu ziszczyć niepodobna. To, co było przez pięć lat niszczone, bo was przez pięć lat rujnowano, w jednej chwili naprawić się nie da. Wszystkich dołożę starań, aby kraj ten mógł być odbudowany, aby nikomu nie był ciężarem.

Wojna jeszcze nie skończona. Losy wojny są w ręku Boga, ale ludzie są po to, aby wojnie dopomóc. Jeśli chcecie, aby wam wojna zapewniła spokój na długo, powinniście pomagać wojskom. Jesteście tuż za frontem, za armatami, więc pomagajcie wojskom do zwycięstwa. Wiem, że częstokroć serdeczna pomoc żołnierzom była okazywana. W imieniu moich żołnierzy, których tu jestem przedstawicielem, dziękuję wam za nią.

Wołyń jest to kraj, który przeszedł wiele, bardzo wiele zmian. Dziś tak, jutro inaczej. Wczoraj niepodobne do dziś, a dziś do jutra. Te zmiany teraz przeżywamy. Jeśli chcecie, aby obecny stan był zachowany na stałe, radziłbym wam pozbyć się wzajemnych nieufności i w zgodzie dla tego pracować celu.

Wołyń zaludniony jest przez różne narodowości, religie i języki. Jeśli ludzie nie będą sobie okazywali szacunku i zaufania, to stan dzisiejszy się nie ostanie. Tylko współpraca wszystkich wyznań, stanów i narodowości może go utrzymać.

Pamiętajcie panowie, że rząd nie jest wszechmogący. Chciałbym, aby rząd mógł się oprzeć na ludności. Wtedy da wam to, czego od niego żądacie.

Wznosząc okrzyk: Niech żyje Wołyń! — dziękuję wam i żegnam was.

ODPOWIEDŹ NA PRZEMÓWIENIE REKTORA UNIwersYTETU LUBELSKIEGO

(11 stycznia 1920 r.)

W drodze powrotnej z Wołynia Piłsudski zatrzymał się w Lublinie. Przybył dnia 11 stycznia 1920 r. do Uniwersytetu Lubelskiego i na mowę rektora księdza Radziszewskiego odpowiedział niżej przytoczonym przemówieniem.

Podajemy je według «Kurierza Polskiego» z dnia 12 stycznia 1920 r.

Jego Magnificencja dotknął tej mojej słabostki, że pewne rzeczy kocham bardziej¹⁾, niż inne, z czego jednakże nie

¹⁾ Rektor wspominał o miłości Piłsudskiego do Wilna.

należy wyciągać wniosku, abym miał waszą wszechnicę otaczać mniejszą czcią i miłością, niżeli inne. Albowiem rozumem, że, jako Naczelnik Państwa, nie mogę być naczelnikiem ani żadnej grupy lub stronnictwa, ani też jakiegokolwiek miasta; jestem Naczelnikiem całego narodu i wszystkich jego warstw.

W dzieciństwie moim ciągle mi szeptano w uszy tzw. mądre przysłowia: «Nie dmuchaj pod wiatr!» «Głową muru nie przebijesz!» «Nie porywaj się z motyką na słońce!» Doszedłem później do tego, że silna wola, energia i zapał mogą te właśnie zasady załamać. I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawić...

PRZEMÓWIENIE NA OBIEDZIE W LUBLINIE

(11 stycznia 1920 r.)

Tego samego dnia, tj. 11 stycznia 1920 r., zarząd miasta wydał obiad w sali Magistratu. Po toastach prezesa Rady Miejskiej Turczynowicza, wojewody Moskalewskiego i ks. biskupa Fullmana wypowiedział Piłsudski niżej przytoczone przemówienie, by podziękować miastu za jego stosunek do Legionów, za wyrzeczenie się w dniach listopadowych 1918 r. partykularyzmu i by, wskazując na wielkie dziejowe zadania Polski, podnieść potrzebę jej istotnego zjednoczenia i wagę umiejętności zawierania rzetelnych kompromisów.

Przemówienie podajemy według «Monitora Polskiego» z 13 stycznia 1920 r.

Szanowni panowie!

Przy przyjęciu mnie w Lublinie jeden z mówców wskazał mi na moją słabość, słabość zrozumiałą, słabość w stosunku do mego ojczyzstego grodu. Prosił mnie przy tym, abym w stosunku do Lublina i do jednej z instytucyj lubelskich zachował chociaż cząstkę tej miłości, która tak naturalnie wzrasta w sercu mym do innej¹⁾.

Proszę panów! Z Lublinem jestem związany uczuciami prywatnej — powiem — natury. Jestem żołnierzem. Kocham żołnierkę i byłem tym, któremu los pozwolił w wielkiej wojnie światowej, gdy wielkie olbrzymie państwa rzuciły na kartę mi-

¹⁾ Por. «Odpowiedź na przemówienie rektora Uniwersytetu Lubelskiego» str. 133.